

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“ 40K 40 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 20 K (10 Mk) kwartalnie 10 K (10 Mk)
Numer pojedynczy 1 koronę.

Biurowisko Redakcji i Administracji:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekaży, reklamacy itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należyłość.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 5 koron od wiersza podit.

Nr. 5.

Niedziela, dnia 1 lutego 1920.

Rok XXXII.

Potrzebne wyjaśnienia.

Gmina polska jest niejako modelem czyli obrazem całości Państwa polskiego. Kto chce zrozumieć nasze sprawy i wypadki państwowe, powinien mieć jasno przed oczyma stosunki w pierwszej lepszej gminie polskiej. Zrobiwszy sobie, ale dokładnie takie porównanie, niejeden z Czytelników, gubiący się teraz w ocenie mnóstwa spraw i zagadnień politycznych i społecznych, łatwo sam sobie rozwiąże bodajże wszystkie niepokojące go wątpliwości.

Jak gmina nasza, tak i Państwo nasze ma jeszcze dużo przeszkód i niedostatków do przezwyciężenia. Ale jak z pewnością żaden mieszkaniec gminy, mający zdrowy umysł, nie pójdzie do sąsiedniej gminy ze skargą na swoją rodzinną wieś i nie będzie tam prosił o pomoc do zrobienia porządku, lecz będzie się sam starał wszelkimi sposobami przy pomocy współmieszkańców przeprowadzić zmianę ku lepszemu, tak też **żaden Polak przy zdrowych zmysłach nie pójdzie do innych narodów** ani ze skargą na naród polski, ani z żądaniem wmieszania się w nasze stosunki, lecz będzie szukał pomocników pośród Polaków dla dokonania zmiany. — To też takie głosy, jakie się zdarza słyszeć: „a co mi tam z Polski“, „co mi dała Polska“, „lepiej było pod rządem rosyjskim“ czy „austriackim“, — takie głosy dowodzą tylko, że mówiący ma jeszcze dziecięcy umysł.

Rada gminna w Kamyku źle rządzi, nie dba ani o szkołę, ani o drogi, ani o opał, naftę, sól, o wsparcia inwalidzkie, dopuszcza niepokoję nocne i zepsucie, pozwala rozkradać las gminny, worywać się w pastwisko gminne, dopuszcza do nadmiernego obciążenia gminy wydatkami na grymasy księży, wysługuje się obszarnikom za jakieś ochłapy dla wójta, nie stara się o sklep gminny, kasę itd. — W takim razie świadomi złego mieszkańcy gminy porozumiewają się, odbywają narady i według postanowionego planu rozpoczynają działania, aby złą radę

gminną usunąć, a na to miejsce wybrać dobrą. Tylko całkiem głupi człowiek doradzałby obchodzenie się bez rady gminnej i bez zarządu. — **Zupełnie taksamo jest w Państwie.** Skoro Sejm jest zły, to trzeba wdrożyć pracę, aby wybrać nowy, lepszy, a nowy Sejm powoła inny, lepszy rząd. Bo zdowu **tylko ciemny człowiek może gadać, że bez Sejmu byłoby lepiej.** To prawda, że p. Witos przez zjednoczenie piastowców z klerykami i wszechpolakami wybrał takie ministerstwo, które usiłuje w Polsce zaprowadzić zgubne rządy księżo-pańskie, ale właśnie dlatego, aby przeszkodzić takiej robotnicy, muszą się chłopci i robotnicy związać z całym ludem do pracy politycznej w celu zdobycia większości głosów przy nowych wyborach sejmowych, które się mają odbyć koniecznie w tym roku. **Samem narzekaniem niczego się nie dokaże,** ani obszarów dworskich się nie podzieli, ani agitacyi księżej się nie poskromi, ani nadużyć biurokracyi się nie naprawi. Tylko przez pracę oświatową, organizacyjną i agitacyjną można zle rządy obalić, a dobre zaprowadzić.

Bardzo śmiesznie wygląda taki narzekacz, który gniewa się na jedenastu posłów z lewicy P. S. L., że w jedenastu nie potrafili przeinaczyć ani Sejmu, ani rządu, a tymczasem właśnie ów narzekacz nawet we własnej małuśkiej gminie nie potrafił ani rady gminnej, ani wójta przerobić na swoje pojęcie.

Dla osiągnięcia zwycięstwa musi się lud zjednoczyć w organizacyi i wytrwałej agitacyi. Ale jedność ludu oznacza **jedność tych, którzy pragną, aby Polska była rządzona zgodnie z wolą ludu,** a nie według dyktanda księży i szlachty. Według przekonania i dążeń jednoczą się ludzie w stronnictwa, a nie według zatrudnienia czy ubrania. Chłop łączący się z księżmi czy z panami, czy to w Sejmie, czy w rządzie, czy w gminie, na szkodę ludu, nie powinien należeć do Stronnictwa Ludowego. A choćby się taki rozbijacz sto razy przezywał ludowcem, to i tak on ludowcem nie jest, tylko szkodnikiem. Stronnictwo, które pomagało obalić rząd chłopsko-robotniczy Moraczewskiego, a teraz też

nie chciało tworzyć rządu ludowego, lecz wstecznikowi p. Skulskiemu i wszechpola-kowi p. Grabskiemu otworzyło drogę do władzy przeciw ludowi, nie ma podstawy do nazywania się Stronnictwem Ludowym, a może mu przysługiwać tylko nazwa piastowców.

Po czynach sądziecie, nie po słowach. Mowa jest częstokroć na to, aby zakrywała istotny, wręcz przeciwny zamiar. To, że jakiś mowca, czy jakaś gazeta ostre słowo przeciw wstecznikom powie, a ludowi pochlebi, to jeszcze nie może być żadną podstawą do ocenienia, ani owego mowcy, ani owej gazety. Spryciarze klerykalni i pańscy umią takie intrygi wyprawiać dla usidlenia łatwowier-

nych ludzi. „Piast“ np. także czasem drukuje ostre artykuły, a przecież fakta, wypadki dowodzą, że właśnie przy pomocy piastowców i przy pomocy ministerstwa zamianowanego z ich wolą reakcyja i ucisk ludu na każdym kroku wzrasta. Gdyby p. Witos zechciał, toby takie ministerstwo musiało raz dwa ustąpić, a taksamo nowe wybory do Sejmu musiałyby być rychło przeprowadzone. Skoro się to nie dzieje, to jest niezbity dowód, iż p. Witos nie chce zmiany.

Ale udręczony lud żąda stanowczo i to szybkiej zmiany stosunków i dlatego musi potępić politykę p. Witos'a i jego spółników.

Jan Stapiński

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Posel Krempa wniósł prośby o serwituty z gmin Komorów powiat Kolbuszowa, Marki ad Dąbrowica powiat Tarnobrzeg, Mościska powiat Mielec.

Interpelował Ministra spraw wojskowych w sprawie uwzględnionych a niewykonanych reklamacyi żołnierzy służących, mimo to przy wojsku w szczególności Walentego Hyjka, kalekę, posiadającego 15 morgów gruntu, powiat Mielec; Jędrzeja Staronia, posiadającego 20 morg. gruntu z Huty przedborskiej powiat Kolbuszowa; Bartłomieja Gniewka z Widelki powiat kolbuszowski, właściciela 18 morg. gr.; Paździóra Karola z Dąbia ad Zassów powiat mielecki, właściciela 12 morgów gr.; Józefa Soji z gminy Kawenczyn pow. Mielec, posiadacza 15 morgów gr.; Jana Kołca, gospodarza 28-morgowego z Krzemienicy pow. Mielec. — Zapytał również dlaczego — skoro ojcowie mają podstawę do reklamacyi, naraża się gospodarstwa rolne na upadek?

Pos. Krempa interpelował również Ministra spraw wojskowych i Ministra skarbu w sprawie pokrzydzonych inwalidów w powiecie mieleckim i niskim, nietylko niewypłaconem im zasiłków inwalidzkich, ale mimo istotnego kalectwa obniżeniem tymże podczas rewizyi superarbitralnej — procentu niezdolności do pracy fizycznej.

W sprawie wyzysku reemigrantów z Ameryki przy wymianie walut zachodnich wniósł poseł Wójcik i tow. następujący wniosek magly:

Sprawa wyzysku włościan naszych powracających z wielkimi funduszami dolarowymi z Ameryki, dla uzyskania udziału w reformie rolnej wywołała smutny rozgłos w całej Polsce. — Włościanie podczas całej drogi powrotnej padają ofiarą wyzysku nietylko we Francyi, Szwajcaryi i Austrii, ale nawet w samej Polsce, tak, że do domu przynoszą już resztki swej fortuny uzbieranej w Ameryce, prawie cały owoc swej długoletniej pracy w Ameryce.

W ten sposób Polska, dla której waluta dolarowa przywieziona przez reemigrantów z A-

meryki stanowiłaby poważną podstawę ekonomicznego rozwoju, traci ją bezpowrotnie, dzięki brakowi wszelkiej opieki Rządowej nad reemigrantami powracającymi do Polski.

Włościanin, który powraca do swej odrodzonej Ojczyzny, z ufnością, że znajdzie wszędzie opiekę dzięki działalności Władz Polskich, traci to zaufanie, widząc, że Rząd Polski dotychczas nie uczynił dla należytego zorganizowania należytej opieki dla porwacających z Ameryki.

Zauważyć przytem należy, że oprócz żydów nawet oficerzy i podoficerzy polscy na stacyi we Wiedniu dopuszczali się nadużyć przy wymianie walut przywiezionych przez naszych reemigrantów do Wiednia.

Ten stan rzeczy, który szkodzi w wysokim stopniu powadze państwa Polskiego za granicą i wyrządza niezmiernie szkody włościaństwu Polskiemu i Polsce, nie może dłużej trwać, przeto Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa Rząd, o rozpoczęcie natchmiastowej, energicznej i ciągłej opieki dla reemigrantów z Ameryki i dla przewożonych przez nich oszczędności.

Posel Madef wniósł 23 stycznia interpelację do Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie odmówienia zasiłku Franciszkowi Malikowi z Posady Jaćmiewskiej pow. Sanok. Posel Madef interpelował również na komisji wojskowej w sprawie niewypłacania żołnierzom należytości za podróże przez Stację zborną dla oficerów i żołnierzy w Krakowie. Żołnierze ci są wysyłani na podróże bez kawałka chleba i bez centa, jadą czasami po parę dni niczem dostanie co zjeść.

Posel Józef Matusz wniósł 23 stycznia interpelację w sprawie udzielenia subwencji na naprawę szkoły w Bachorzcu, przydzielania trafik inwalidom i w sprawie pokrzywdzenia Jana Sowińskiego z Humniak przez Skrzyńskiego na 3.700 koron.

W sprawie poboru koni chlepińskich do wojska

wypowiedział poseł Matusz następującą mowę w Sejmie:

Sprawa poboru koni na potrzeby wojska jest rzeczywiście bardzo krzywdząca dla tych, którzy je hodują, a to z następujących przyczyn. Dzieje się tak, że wypłaca się dziś za konie kwiatami, których gospodarz nie może użyć na zakupno innego konia, lecz musi je przechowywać, nie mając z tego papieru żadnej korzyści. Dziś gospodarz, który posiada kilkanaście morgów pola, nie może nabyć konia, gdyż własnych funduszów nie posiada. Zaciągać zaś musi pożyczkę, by kupić konia i obrobić własny kawałek ziemi, by wyżywić rodzinę swoją. Czasami zdarza się, że komisye wojskowe wydelegowane na wieś nie zważają na nic, zabierają ostatniego konia nawet z 18 morgów roli, tak, że potem cierpi na tem nie tylko jeden gospodarz, ale cały ogół wskutek niedoleżnej uprawy roli.

Komisye wojskowe, które powołały do swojej działalności taksatorów i reprezentantów gmin, nie chcą zastosować się często do ich wywodów, lecz swoją tylko opinią się rządzą, nie uznając tych zasad, które rolnicy szlachnie im przedstawiają. Trafiła się nieraz w Austrii, a trafia się i teraz za czasów naszych rządów polskich, że gospodarstwa 50-morgowe zostają często przy jednym koniu i to takim, który liczy przeszło 23 lata. Jeżeli tak dalej będziemy postępowali i nie będziemy uważać, ile koni dla gospodarstw trzeba zostawić, to jeszcze większa nędza zapanie w kraju.

Nieraz konie okaleczone, pozostawione przez wojsko, tułają się po gminach i lud zaopiekował się tą chudobą. Gdy konie wyzdrowiały, wtenczas dopiero wojskowość z całą energią zabierała się do tego konia i zabierała jako swoją własność, dając za to bardzo szczupłą zapłatę, tak, że nie opłacało się nie tylko chodzić kogo tego konia, ale nawet żywić go samą wodą. — Dzieje się często, że w gminach zabiera się klacze, które mają wielkie znaczenie dla rolnictwa, oraz dla rozplodu, tak np. w mojej gminie przy ostatniej rekwizycji zabrano 4 klacze i dopiero wskutek wniesienia interpelacji do Ministera Spraw Wojskowych uwzględniono nasze żądanie.

A jak się szacuje te konie? Dziś najwyższy szacunek jest 6 do 8 tysięcy koron, a wartość konia dobrego wynosi przeszło 24.000 koron, sądzę zaś, że do wojska nie pobierają nigdy pońdłego, lecz dobrego konia. Jeżeli towar jest dobry, powinno się dobrze płacić.

Wreszcie zwróciłbym tutaj uwagę, ażeby komisye wojskowe w porozumieniu z taksatorami oszacowywały wspólnie danego konia, a nie, żeby tylko swoją opinią decydowały.

BRACIA CHŁOPI! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie.

Pocztą z Ameryki.

Cenzura listów z Ameryki została już wreszcie zniesiona, listy bez otwierania rozsyłane są adresem w Polsce.

Cała pocztą ze Stanów Zjednoczonych przychodzi na pocztę Kraków 2. w worach zaplombowanych. W Krakowie otwierają wszystkie wory i rozdzielają na pojedyncze pocztę. Listy zwykle załatwia się szybko, natomiast każdy list rejestrowany przychodzi przez ręce dwu urzędników, którzy oglądają i porównują ze spisem pocztę amerykańską, poczem oddają do dalszej przesyłki za recepisem.

Naruszenie listu zarejestrowanego może nastąpić tylko albo w Krakowie, albo w wozie kolejowym z Krakowa, albo na miejscowej poczcie. W Krakowie jest to prawie wykluczone, a tak samo w wozie pocztowym (ambulansie).

Pomnijcie, że listów z Ameryki przychodzi dziennie i po trzysta korcowych worów. W tej masie bywa zwykle trzy czwarte części listów rejestrowanych, a tylko jedna czwarta listów zwykłych. Aby taką masę listów zabezpieczyć na czas sortowania, **trzebaby odpowiedniego pomieszczenia** w osobnych salach pod okiem najzaufanszych urzędników. Tymczasem jest przeciwnie. Cała ta olbrzymia sterta listów tak ważnych, tak oczekiwanych przez rodziny, zdana jest na ślepy los wypadku, gdyż niema osobnego pomieszczenia na tę pocztę, tylko leży to wszystko po kątach i zaułkach, razem z listami krakowskimi. Najpierw się wysyła pocztę krakowską, a dopiero jak zostanie coś wolnego czasu, to się rozdziela listy amerykańskie. Wskutek tego listy te muszą w Krakowie pokutować nieraz i kilkanaście dni. Ot np. 21. stycznia stał wóz kolejowy pełny samych listów amerykańskich, już czwarty dzień nieotwarty, gdyż nie było miejsca w urzędzie pocztowym. A tam, w całej Polsce, tysiące rodzin, żon, dzieci, rodziców usycha z tęsknoty i wyczekiwania na list z Ameryki.

To postępowanie z pocztą amerykańską w Polsce uważam za **wielką krzywdę ludu**, wyłącznie tylko przez niedbalstwo rządu wyrządzaną. Od kilku miesięcy poseł Stapiński pisze memoriały, puka do Ministerstwa poczt, do Prezydium Rady Ministrów, do ministerstwa spraw zagranicznych porusza na komisjach sejmowych, dwa razy wytykał w mowach w pełnym Sejmie. Wreszcie ministerstwo poczt zwołało naradę. Mają budować odpowiedni barak. Czyli, że jeszcze przez kilka miesięcy ma trwać to zło. **A można by to załatwić w jednym dniu** przy dobrej woli, przez przeniesienie w inne miejsce rekwizytów kolejowych z sąsiadującego budynku. Niestety, kamienne serca ludzkie nie chcą odczuć, ile szczęścia i pocieszenia można by przysporzyć utrapionemu ludowi przez szybką i sumienną wysyłkę listów amerykańskich.

Ano, trzeba dalej kołatać, aż do skutku.

Tomasz Chłopski.

P. Dąbał oddaj pieniądze!

Wyborcom z tarnobrzesckiego, mieleckiego, niskiego i kolbuszowskiego powiatu podajemy do wiadomości list Ob. Jana Deca z Łysakówka. p. Czermin, do posta Franciszka Krempe, następującej treści:

Łysakówek, dnia 6 stycznia 1920.

Szanowny Panie Poście!

Udaję się już powtórnie do p. Posta w sprawie upomnienia się u posta Dąbała o pieniądze, które musiał z poczty wybrać w Warszawie na czek amerykański jaki mi posłałem w dniu 19 października 1919.

Pisałem do niego z końcem października, telegrafowałem 29 października 1919 reklamowałem za listem, w którym się znajdował tenże czek amerykański do Warszawy i otrzymałem odpowiedź, że poseł Dąbał osobiście podjął czek na kwotę 685 marek polskich a Bank Warszawa miał wypłacić. Do tego czasu nie wiem co poseł Dąbał zrobił z moim czekiem, że mi nie odpowiada ani nie odsyła pieniędzy, które się mi należą z czeka, ani nie odsyła czeka.

Przeto upraszam Pana Posła Krempe o łaskawe zainteresowanie oraz i zajęcie się moją sprawą i proszę pana posła Krempe o zapytanie się posła Dąbała, co zrobił z moim czekiem i dlaczego mi nie odsyła pieniędzy wybranych na tenże czek, a gdyby nie wybrał pieniędzy to niechże mi odszle ten czek nazad do mnie.

Więc upraszam jeszcze raz Pana posła Krempe niechże Pan poseł Krempa będzie tak dobry dla mnie i dopomóż mi w tej sprawie, ażeby moja należność czekowa nie zginęła lub nie przepadła u posła Dąbała, a gdyby poseł Dąbał coś kręcił z moim czekiem jak się już pokazuje że coś cygani, jeżeli do tego czasu nie daje mi żadnej odpowiedzi to proszę Pana posła Krempe o doradę co mam biedny chłop z tem zrobić i jak mam sobie dalej postąpić. Proszę pana posła Krempe niechże to Pan poda do gazetki „Przyjaciela Ludu“ ażeby publiczność wiedziała jaki to poseł rzetelny z Pana Dąbała, a z tego można sobie zapamiętać na przyszłe wybory, czy można takiego Dąbała wybierać posłem.

Z wielkim szacunkiem

Jan Dec, Łysakówek p. Czermin.

Podział ziemi.

Dotychczas mało jest roznowszeczniona między nami znajomość stosunków rolnych poszczególnych dzielnic Polski, zwłaszcza większą gospodarzy wiejskich patrzy na te stosunki w ten sposób, jakby wszędzie w Polsce było tak, jak w powiecie, w którym gospodarz mieszka. Tymczasem rzecz ma się zgoła odmiennie. Różnice są ogromne. Na każdym kilom. kwadr., na każdej 180 morgów w różnych powiatach Galicyi

Zachodniej wypada od 15 do 20 gospodarstw chłopskich, a miejscami jeszcze więcej. Np. powiat wadowicki ma 24 gospodarstwa na jednym kilom. kw. Powiat Biata — 22, Wieliczka — 21, Rzeszów — 20, trochę mniej mają powiaty Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa, Pilzno, Ropczyce i inne. W każdym razie wszędzie więcej jak 15 gospodarstw na kilometr kwadratowym. Na Śląsku Cieszyńskim średnio wypada 16 gospodarstw na kil. kw. Podobne stosunki mamy i w południowej części Kongresówki. Tutaj statystyka daje wprawdzie liczby trochę niższe, pochodzi to jednak stąd, że nie wszystkie gospodarstwa zostały zapisane do statystyki. Mamy tu cyfry takie: w powiecie Będzińskim na jeden kilometr kwadratowy wypada 17 gospodarstw, w powiecie Olkuskim 13, w powiecie Pińczowskim 16, w powiecie Stopnickim 15. Podobne cyfry choć trochę niższe mamy i dla powiatów jak Jędrzejowski, Włoszczowski, Kielecki, Opatowski, Iżceki, Puławski, Lubartowski itd. Słowem cała Małopolska, zaliczając do niej i południowe powiaty Królestwa, posiada bardzo wielką liczbę gospodarstw mniejszej własności. Rozumie się wskutek tego niema tam miejsca na gospodarstwa nieco większych rozmiarów, i dlatego przeważnie gospodarstwa mniejszej własności są tak drobne, iż nie mogą ani wyżywić gospodarza z rodziną, ani tembardziej dać dostatecznej ilości pracy całej rodzinie.

Obraz ten zmieni się, jeżeli przejdziemy do północnej części Królestwa albo do b. zaboru pruskiego za wyjątkiem Śląska. W północnej Kongresówce tylko wyjątkowe powiaty posiadają więcej jak 10 gospodarstw na jednym kilometrze kwadratowym. Przeważnie cyfra ta spada do 6 albo 7 gospodarstw, a w Suwalszczyźnie do 5 gospodarstw i mniej. Jeszcze mniejszą liczbę gospodarstw drobnych posiada Poznańskie i Prusy Królewskie.

Zupełnie zaś odmiennie stosunki są z tamtej strony Bugu, t. z. gubernii Grodzieńskiej, Mińskiej, Wileńskiej i w południowych powiatach Wołynia. Przed wojną w niektórych tylko powiatach liczba gospodarstw mniejszej własności była tu większą jak 5 na jednym kilometrze kwadratowym. Między innymi powiat Nowogródzki czyli strony rodzinne Adama Mickiewicza — miał właśnie tę większą liczbę gospodarstw. W innych powiatach na Litwie mamy już przeważnie 4 gospodarstwa na jednym kilometrze, a w takich powiatach, jak Borysowski, Ihumeński, Piński i niektóre inne, liczba gospodarstw mniejszej własności nie dosięga 3 na kilometr kwadratowym, zaś w powiecie Mazurskim wpada nie całe 3 gospodarstwa na każde 2 kilometry kwadratowe.

Najwięcej nauczyć się można, badając liczby. Powyżej podane liczby również bardzo ciekawych rzeczy mogą nas nauczyć. Widzimy mianowicie, że w większości powiatów Małopolski liczba gospodarstw na tej samej przestrzeni jest 4 i 5, a miejscami nawet 6 razy większa niż

na Litwie. Na każdym 180 morgach (tj. na jednym kilometrze kwadratowym) pomieścić się musi w powiatach Małopolski 15, 20 a nieraz i więcej gospodarstw wiejskich. A przecież średnio licząc blisko trzecia część owych 180 morgów odchodzi na większą własność i lasy. Z tych powodów w Małopolsce gospodarstwa muszą być niesłychanie rozdrobione.

Jakżeś inaczej jest na Litwie, a raczej w Grodzieńszczyźnie, ziemi Nowogrodzkiej, Słuckiej i t. d. Tam przed wojną na każde 180 morgów wypadło zaledwie po parę gospodarstw. Było więc tam miejsca dosyć, a miejscami i za dużo, t. j. brakło ludzi do uprawy ziem. Dzisiaj tamta dzielnicą nasza jest krajem najbardziej spu-

stoszonym przez wojnę. Znaczna część ludności w roku 1915 wypędzona została przez Moskali do Rosyi. Z tego powodu obecnie prawdziwych gospodarstw jest jeszcze dużo mniej. Trzeba przytem pamiętać, że Litwa posiada ogromne majątki większej własności. Obszary tych majątków ciągną się nieraz milami całami. Dzisiaj są one puste, brak bowiem rąk do pracy, któreby je uprawić były w stanie.

Z powyższego opisu widzimy, że rozmieszczenie gospodarstw wiejskich jest w Polsce nadzwyczaj nierównomierne. Ziemi dla wszystkich Polaków kochających rolnictwo jest dosyć, aby tylko już raz wreszcie rozpoczęto wykonywać ustawę rolną.

Z AMERYKI.

Zwracamy uwagę Przyjaciół w Ameryce, aby posyłali prenumeratę na „Przyjaciela Ludu” i wszelkie wszelkie dolary do Polski przez First National Bank w New York Wallstreet 2, albo przez filie owego banku w innych miastach. Przy składaniu pieniędzy do posyłki należy powiedzieć tak:

I ask you to credit the account of the gal. Hypothekenbank in Krakow only in dollars (but not in crowns or polish marks).

Bank Hipoteczny w Krakowie otrzymawszy zawiadomienie z First National Bank o tem, kto ile złożył tam pieniędzy i na jaki cel, zawiadomi nas i wypłaci nam za dolara po kursie takim, jaki będzie w dniu zawiadomienia w Krakowie. Po takim też kursie pośle pieniądze przekazane rodzicom w Polsce.

Galicyjski Bank Hipoteczny istniejąc 51 lat, posiada kapitału akcyjnego, funduszy rezerwowych, funduszy zapasowych, zabezpieczeniowych itd. przeszło 50 milionów K., ma urzędników fachowych, więc daje zupełną rękojmię, że zobowiązanie wykona szybko i rzetelnie.

ISTNY ROZBÓJ. Kajetan i Aniela Wiczorkowie z Ameryki przekazali 9. listopada Józefowi Żrebcowi w Łuży pow. Strzyżów 10 dolarów. Lubelski oddział Banku Handlowego warszawskiego przesłał Żrebcowi 8 stycznia br. 131 marek polskich! Dnia 9 listopada wynosił kurs marki 60 marek, 9 stycznia br. 120 marek. Należałoby się Żrebcowi według kursu z 8 stycznia br. 1200 mk. — Kto tedy zrabował 90 proc.! Napisałiśmy do Banku Handl. o wyjaśnienie, według tego pójdziemy dalej.

Redacy w Ameryce! Nie zaprzeczajcie swej krwawizny, nie dajcie się tak łupić przez różnych bankierów z pod ciemnej gwiazdy.

ZŁA DROGA. M. Hencel z Chicago przekazał nam 2 dol. prenumeraty przez bank „American Express” w Chicago i przesłał nam czek owego banku. Ale w całym Krakowie żaden bank nie chciał tej sumy wypłacić. Byliśmy zmuszeni postać ów czek z powrotem do Chicago z prośbą

o przekazanie nam kwoty na Bank hipoteczny w Krakowie. W ten sposób pozostaną 2 dol. przez kilka miesięcy do rozporządzenia owego banku bez oprocentowania.

Tak samo i jeszcze sprytniej robią inne banki, gdyż przekazują wypłatę na Dorpat, Petersburg, Moskwę, choć wiedzą, że tam nawet poczta nie dochodzi. Ale właśnie w tem tkwi szelmowski pomysł banków. Bez procentu zatrzymują kapitały i obracają nimi przez szereg miesięcy, zanim w drodze reklamacyi będą zmuszone pójść na prostą drogę.

Ale — pytamy się — od czegoż mamy rząd nasz, od czegoż jest nasz konsul i poselstwo w Ameryce, od czego wreszcie jest prasa polska w Ameryce i niezliczona liczba różnych opiekunów. — Apelujemy do pp. Kurdziela i Siemiradzkiego, Kierowników Komitetu Obrony Narodowej, aby się tem gorąco zajęli, bo tu chodzi o miliony krwawo zaprocowanych pieniędzy robotniczych.

BAY CITY, Mich. Życzę Przyjacielowi Ludu jak największego rozpowszechnienia, gdyż teraz właśnie w wolnej Polsce trzeba nam dobrych postępowych gazet i silnej organizacyi ludowej, aby lud uświadomić co złe, a co dobre. Wtedy tylko Polska będzie silna i bogata, a lud szczęśliwy, gdy nabierze oświaty i pozna szczerą prawdę, a odrzuci fałszywe wpajane przez samolubów klerykałnych i kapitalistycznych, którzy ludowi zachwalają ubóstwo, aby tem potulniej oddawał wszystkie owoce swojej pracy na ich bogactwa i zbytki. Zgubne są rządy szlacheckie, ale najgubniejsze były zawsze i wszędzie rządy księżę — to prawda udowodniona przez wszystkie wieki.

Bar. Kozubał.

SCRANTON, PA, 14 grudnia. Szanowny Redaktorze! Dlaczego nas nie chcą puścić z Ameryki do Polski? Było pisane, że 1 listopada miała być otwarta linia z Ameryki na Gdańsk, dziś już 14 grudnia i nawet żadne amerykańsko-polskie pismo nie wspomni o ułatwieniu jazdy do Polski.

Dlaczego konsulaty Rzeczypospolitej polskiej postanowiły paszporty z opłatą 4 dolary i 15 centów za jeden dla nas, którzy chcemy wyjechać do swoich rodzin i do swoich realności, które posiadamy w Polsce. Nie jesteśmy obywatelami Ameryki tylko Polski. Gdybyśmy byli paszportami, to pomóżemy Polsce finansowo i politycznie, bo każdy z nas zawiezie trochę grosza, odzieży i obuwia nie tylko dla siebie, ale i dla kilku swoich krewnych i każdy z nas zawiezie zdrowy rozsądek.

Pomimo tego, że nam każą płacić za paszporty, to i na to niewiele dbamy i chcemy zapłacić, byle tylko je mamy wydatki, ale teraz całkiem wstrzymali wydawanie paszportów i ucichło wszystko, jak gdyby Polski wcale nie było.

Klemens Stefanowicz.

Odpowiedź: Wrogowie ludu nie chcą powrotu chłopów z pieniędzy, bo tacy chłopci mogliby im przeszkadzać w fundowaniu rządów księżo-pańskich. Pobierają tak wysokie opłaty paszportowe, aby wspomóc skarb, wypróżniany przez złą gospodarkę. Ale to się musi przelamać.

Redakcyi.

GARY, IND. 15 grudnia. Otrzymałszy od ojca zamieszkałego w Jedliszu, pow. Krosno, pierwszą stronę „Przyjaciela Ludu“ z 9 listopada, postanowiłem go sobie zaprenumerować, aby mieć prawdziwe wiadomości, jakie przychodzą codziennie i do Ameryki z Polski, lecz tak poprzekęcane, że doprawdy można i kolek ze śmiechu lub złości dostać. Chociaż i tutaj jest polskich gazet poddostatkiem, lecz nie można wiedzieć, co jest prawdziwem lub bajką, ponieważ czerpią wiadomości już przeplecione przez inne obconarodowe gazety, a po największej części mają w tych obconarodowych gazetach swoje wpływy żydzi lub Niemcy. Przeczytawszy ustęp na pierwszej kartce pod tytułem „Do Przyjaciół w Ameryce“ z ostrzeżeniem Polaków, powracających do kraju rodzinnego, którzy są wyzyskiwani przez sprytnych oszustów podczas swej podróży. Otóż chcę donieść Szanownej Re-

dakcy o naciąganiu naszych rodaków tutaj na miejscu i to w ten sposób, iż lub sam swój ciężko zapracowany grosz odnosi sprytnym oszustom. Wiedząc, iż lud polski wysyła pieniądze do Polski, tak zwani agenci przesyłają pieniędzy syfłą masowe ogłoszenia w gazetach, iż ten wysyła np. 54 korony za dolara, drugi daje już 56, trzeci 60 i tak dalej, więc naród nieświadomy garnie się tam, gdzie dają więcej. I cóż ci agenci robią w obecnym czasie lub co robili? Gdy już otrzymał pieniądze i wydał pokwitowanie na tyle i tyle koron, więc się mu z wysiłkiem nie spieszy, a gdy przewidywał sumę tą już jeden miesiąc, to połowę do swojej kieszeni zarabia, a drugą odsyła, bo i tak tam w Polsce rodzina posyłającego otrzyma tyle koron, ile agent przeznaczył. W ten sposób ludzi łatwowiernych naciągają, zarabiając na tem setki dolarów dziennie. Najlepiej jest posyłać pieniądze przez banki stanowe, które są pod ścisłą kontrolą rządu amerykańskiego lub wprost przez pocztę. Wtenczas jest każdy pewny, iż nie zostanie oszukany.

Banda oszustów amerykańskich może pójść w zapasy z oszustami całego świata i takby jeszcze sobie dali radę. Gdybym chciał przytoczyć wszystko, co się tu dzieje, to nie potrafiłbym tego opisać. I władze amerykańskie są bezsilne do tego stopnia, iż sobie nie mogą dać rady z oszustami różnego gatunku. Nie mam zamiaru tutaj długo pozostać. Zysyłam serdeczne życzenia Redakcyi oraz Czytelnikom. **Piotr Stefan.**

W WILLIMANTIC, Conn. odbyło się zgromadzenie 22 delegatów ludowych, a mianowicie: z Bostonu W. Nowosielski — z Hartford ks. Łaszewski, J. Wójtowicz i J. Serafin — z New Yorku A. Mazur i J. Śliński — z Willimantic G. Sagal, P. Sorota, A. Hlebu i J. Miela — Easthampton M. Bożek i J. Gród — z Detroit St. Trojanowski i L. Tamalski. Delegaci ci uchwalili tworzyć Polskie Stronnictwo Ludowe w Stanach Zjednoczonych, prezesem wybrali St. Trojanowskiego, a sekretarzem generałym L. Ta-

PO BITWIE.

Z nastaniem nocy skończyła się straszliwa bitwa pod **.

Zielonawa poświata księżycą w pełni, załapała pobojowisko, już uczyszające się, jęki rannych gasły, jak ich siły, z oddali słychać jeszcze było tu i ówdzie armatni strzał; wozy sanitaryuszy z lekarzami i żołnierzami oddziału pomocniczego przeciągały powoli pomiędzy rzędami martwych i rannych, by opatrywać tych, co byli jeszcze żywi.

Jak daleko oko zasięгло, nie widać było nigdzie nikogo idącego.

Nagle zjawiła się na pobojowisku kobieta.

Stąpając powoli i ostrożnie, schylała się nad każdym leżącym na murawie oficerem, unosiła trochę głowę każdemu z nich i przyglądała się bacznie; ciężko, z trudem się podnosząc, od-

dała się potem chwiejnym krokiem, ustawić kogoś szukając.

W godzinę później znużona bezowocnem szukaniem, usiadła w zupełnem wyczerpaniu na niewielkim pagórku, by wypocząć na murawie i zebrać siły do dalszej wędrówki. Siedziała bez ruchu na trawie zmiętej i zdeptanej i nadśluchując z drżeniem jęków rannych, patrzyła ze wzgórza na rozległe pole bitwy.

— Gdzie też może leżeć mój Artur? — rzekła sama do siebie zrozpaczona i zaczęła płakać i szlochać. W tej samej chwili poruszył się ktoś leżący w cieniu oświetlonego księżycem pagórka; z ciężkiem westchnieniem uniosła się w zwyczaj głowa śmiertelnie rannego wojownika, którego przedtem nie dostrzegła była płacząca niewiasta.

— To Artur! — krzyknęła rozpaczliwie i padła martwa obok umierającego męża.

Kobieta ta jednak była ciężarna, i w chwili

nalckiego. Z przebiegu obrad podanych w „Dzienniku Polskim” trudno sobie wyrobić zdanie, na jakim programie opiera się owo P. S. L. Z odezwań mowców przeciw pp. Siemiradzkiemu i P. Kurdzielowi w Cleveland, którzy kierują pracami Komitetu Obrony Narodowej, można wywnioskować, iż jestto jakaś nie jasna robota. „Piaś” Rączkowskiego ogłasza, że owo P. S. L. do nich należy. Gdyby to było prawdą, to w takim razie prawdziwi ludowcy tam należeć nie mogą.

(Prosimy Przyjaciół naszych w Ameryce, aby nam o tem dokładnie napisali. — „Przyjaciel Ludu”).

CHICAGO, ILL. 10/12. Po otrzymaniu od mego przyjaciela waszej gazetki Nr 45 z 9 listop., byłem bardzo zachwycony czytaniem tak różnych wiadomości z Polski, a przeważnie co do polityki Stronnictwa Ludowego, które tutaj w Ameryce było atakowane przez Związek Narodowy Polski, że nie idzie prostą drogą, co nie jest prawdą. Wiem, że dążycie prostą drogą do oświecenia rolnika i robotnika polskiego. Życzę wam, jako członek Stronnictwa Ludowego bystrego rozumu w walce z reakcją w Polsce, a przeważnie z klerykatami.

Dziękuję serdecznie p. Stapińskiemu za napisaną odezwę do nas rodaków do Ameryki, bo nam daje do zrozumienia, że do kraju można powracać i jak się zabezpieczyć przed paskarzami i złodziejami, bo ich jest bez liczby w Ameryce, co czyhają na nasze pieniądze zapracowane, jak hyeny. Jak takie będziemy dostawać informacje, to nie padniemy ofiarą żadnej hyeny.

Stanisław Wutka.

HOLYOKE, MARS. 8 grudnia 1919. Z otrzymywanych coraz częściej egzemplarzy Przyjaciela Ludu dowiadujemy się o ruchu ludowym w całej Polsce. Cieszy się każdy Polak tu na emigracji, że lud polski na seryo bierze się do polityki i gospodarki, że poczuł się być panem na swej ziemi. Od samego początku formowania się państwa polskiego bacznie obserwowaliśmy

skonu, z przestachu, na miejscu powiła chłopię, które urodziło się z płaczem żalonym i krzykiem.

Krzyk niewieści i płacz nowonarodzonego były czemś tak dziwnem i wzruszającym, że ranni z pobliza pomimo mąk swych i cierpień, uważnie jeli nadsluchiwać.

Wzniośszy głowy, szukali oczami miejsca, skąd dolatywał krzyk niemowlęcia. Krzyk ten, w tem miejscu, o tej porze, nieustający ani na chwilę, wzbudził w tych z pośród rannych, którzy mieli jeszcze tyle mocy, by myśleć nie tylko o sobie, taką ciekawość i litość, że dobywali resztek sił, by zbliżyć się do dziecka; przyczłgali na czworakach oficerowie i żołnierze-azeregowcy.

A gdy opierając się na kolanach i nie mogąc powstać zobaczyli zwłoki matki i żywe dziecko, kwilące, zapomnieli swych własnych bólów: żołnierza i zapłakali.

wszelkie przejawy polityczne — kto zwycięży — garstka magnatów i ich fagasów czy Lud? Nie raz niejeden rozpacział, że już nigdy nie wróci do Polski, widząc reakcyonistów górą... Chociaż i tu w Ameryce mamy dużą liczbę „łapichłopów” a szczególnie kler polski, który zawzięcie trzyma polskiego chłopca za łeb, jednakowoż kto chce, może tu być niezależny i wolny, bo pracodawcą nie jest polski łapichłop, ani ksiądz. Wracać do Polski po to, ażeby znowu być niewolnikiem chociażby tylko duchowym? Jednakowoż widząc Waszą pracę bracia ludowcy czlowiek pociesza się nadzieją, że za parę lat zmieni się stosunki na lepsze.

Dużo naszych rodaków już wróciło do Polski przez Francję, niektórzy potracili majątki w podróży. Teraz droga do Polski prowadzi przez Włochy na Tryest. Jadą już i łamędy. Jak ci biedacy dostaną się do Polski, to ciekawe? Gdy tylko droga będzie otwartą na Gdańsk, tysiące pojedzie do rodzinnych stron, wioząc ze sobą uciulane grosze i dobrą chęć do pracy na własnym zagonie.

Dużo nadchodzi skarg z Polski do krewnych, że nie otrzymali pieniędzy przesłanych im sześć do ośm miesięcy temu. Wszystkie prawie banki w Ameryce przesyłają pieniądze im nadane przez Bank Handlowy w Warszawie. Dobrze by było, żeby tak posłowie ludowi zechcieli zbadać, czy ten bank nadaje przekazy na pocztę do przesłania adresatów? Toć to bezprawie przetrzymywać pieniądze biedaków, którym pomoc jaknajrychlejsza jest konieczną.

Zauważyłem w jednym z poprzednich numerów Przyjaciela Ludu ostrzeżenie przed niejakim Schnitzerem w New Yorku, który pobiera lichwiarską opłatę za przesyłkę pieniędzy. Otóż jest to wina naszych ciemnych rodaków, że dają się tak niemilosierdzie wyzyskiwać. Wierzą w Schnitzera jak w Boga, bo to żyd. Nasi opiekunowie ludu nie wspomną o nim ani słówkiem, bo mają gęby zatkać. Teraz banki i agencje przesyłają do Polski 100 marek za 2 dol., w wię-

Stary oficer ujął rękę umarłej i ucałował ją z czcią i powagą a gdy ranni żołnierze ocierali łzy z wilgotnych oczu, oficer, szlochając, zaczął mówić do otaczających go towarzyszy niedoli głosem słabym, i często przerywając z wielkiej męki.

— Koledzy! biedni moi — koledzy! Wszyscyśmy tu bez wyjątku wiernie spełnili twarde obowiązki! Nikt nie może nam nic zarzucić. Walczyliśmy do upadłego, godziliśmy w nieprzyjaciół, zabijaliśmy i raniliśmy ludzi i nas także zabijano i raniono. Taki jest nasz obowiązek na polu chwały, dla niego gotowi jesteśmy umrzeć! Ale spójrzcie na tę niewiastę! — tu wszyscy poczuli na nowo lkać i szlochać — spójrzcie na to dziecko!... Myśmy dali swe życie by innym życie odebrać, ta kobieta — by stworzyć i począć życie nowe! Jaka wielka jest ta matka! A któż wzniesie pomnik dla niej? Kto uczci ją wieko-

kszej sumie za 1.75. 100 K. za 1.25. Schnitzer zaś każe sobie płacić za 100 marek £00 a za 100 K 5.00 i., nie liczy nic za przesyłkę. Jako dowód w załączeniu przesyłam kurs pieniężny banku Schnitzera. Żeby tak Polak postępował, to dawnoby siedział za kratkami. Żydowi wszystko wolno a tembardziej, że jest milionerem dzięki ciemnocie polskiego chłopca.

K. J. W., Ludowiec.

UWAGA: Przeglądamy kurs „banku Schnitzera“ i rzeczywiście nie możemy ochłonąć z oburzenia, że taki rozbój w Ameryce uchodzi bezkarnie. Za 3 dol. płaci Schnitzer 50 koron, więc zyskuje przynajmniej 200 K! Na miły Bóg, od czegoż jest konsulat polski, od czego nasza ambasada. — A prawda, p. Lubomirski też przyzwyczajony do wielkich zysków. Postawie nasi wniesli o to interpelację w Sejmie.

Redakcja.

CHICAGO, ILL. 12 grudnia. Po przeczytaniu waszego pisemka „Przyjaciel Ludu“ zostałem bardzo zadowolony temi wiadomościami, które tak obszernie podajecie dla ludu polskiego, a zarazem niesiecie oświatę aż do nas za Ocean. Wiele nas interesując wiadomości o dzisiejszej polityce w Polsce, o walce z tem zaprzaństwem wstecznym kleru i szlachty. Życzę wam Bracia Ludowcy jak najlichnieszego rozwoju pisenka w kraju i tu za Oceanem. Chcę pozostać wiernie przy sztandarze Stronnictwa Ludowego i zaśląm Wam pozdrowienie.

Chłop z nad Wisły Ludowiec **Jan Karnysz.**

ROCKWILLE, Conn. 14 grudnia. Szanowni Rodacy Ludowcy! Witam gazetkę naszą, jakbym rodna matkę witał tak serdecznie, bo wiem, że mówicie i doradzacie ludowi tak serdecznie, jak tylko rodna matka potrafi. To też macie tu w całej Nowej Anglii gorliwych przyjaciół wszędzie wśród postępowców. Jesteśmy tu wszyscy połączeni w Komitecie Obrony Narodowej, a księża tutejsi zwalczają nas tak, jak tam w Pod-

scie was zwalczają, ale to nas tylko hartuje i do pracy zagrzewa. Wracam do Polski latem br. do Białowży w Rzeszowskiem, aby tam nadal z wami pracować dla zwycięstwa ludu.

Andrzej Sobczyk.

LUDLOW, Mass. Posyłam wam „Piasta“, abyście wiedzieli, jakto nasi przewodnicy zaczę naciągać. Kilka tygodni temu ten sam „Piast“ napisał, że nie żaden konsul nasze wychodźstwo polskie reprezentuje, ale „wydział narodowy“ w Chicago i że konsul reprezentuje tylko Polskę i rząd polski. Tak to panowie redaktorzy wypisują, aby wszechpolakami napędzać ludzi i pieniądze.

Ludowiec Adam Lis.

Głos inwalidów.

Do p. Jana Stapińskiego, Prezesa P. S. L. (Ile-wica) w Warszawie — Sejm. Przeczytawszy w Nrze 3 „Przyjaciela Ludu“ z dnia 18. bm. pt.: „W jedności siła“ artykuł, traktujący o organizacji inwalidzkiej w Polsce, jako ten, który od początku pracuje z inwalidami i dla inwalidów, czuję się w obowiązku przedewszystkiem złożyć Panu podziękowanie za poparcie okazywane inwalidom wojennym, i to przez postawienie naszej sprawy w Sejmie w formie nagłego wniosku, następnie przez częste i rzeczowe zabieranie głosu w „Przyjacielu Ludu“ w sprawie inwalidzkiej. Inwalidzi wojenni o swych orędownikach nigdy nie zapomną.

Co zaś do artykułu wyżej wspomnianego pozwolę sobie z mej strony dolożyć parę uwag. Rzeczywiście chyba ciemny człowiek lub o złej woli nie widzi, że tylko w jednej organizacji zgrupowani możemy my inwalidzi wywalczyć swe prawa naszą kwią okupione. Ale przecie nie wszyscy politycy i nie wszyscy „opiekuno-

nym nagrobkiem? Kto księgę o niej i o jej wcielkiem cierpieniu napisze?

Oto i drugi oficer zaczął mówć drżącym głosem:

— Umieram na polu chwały z uczuciem głębokiego upokorzenia. Wypełniłszy wszyscy swój obowiązek, to prawda; być może, że trzeba było ojczyźnie obowiązek ten na nas nałożyć; lecz biada nam, że nie byliśmy powołani do żadnego wyższego obowiązku! Jakże szczyliciliśmy się z naszego zawodu, jak chępniliśmy się wprost, w czasach pokoju, naszym znaczeniem! Czemże my jesteśmy wszyscy wobec takiej jednej kobiety? Czem jest całe to ogromne, straszliwe pobożowisko wobec tej małej pędzi ziemi, na której nowy człowiek się narodził? Jakże wysoki i wzniosły obowiązek otrzymuje od przyrody — matka! Wie ona, że rozkosz jest złudą, że krótką chwilę wesela trzeba może okupić własną śmiercią; i oto w weselu godejmuje ona swe zadanie, a spełnia go w męce i boleści!...

— Ty, drobny, maleńki człowieczku, — ożwał się inny z gromady rannych, który przez cały czas nie mógł być odwrócić oczu od dziecka — czemuż ty się tak żalisz pośród nas? Czy dlatego płaczesz, że nie jest ci dobrze pośród zabójców? O biedaku, i ty kiedyś będziesz musiał stać się tem, czem myśmy się stali i czynić tak, jak my! Matka twoja rodząc cię, nie to miała na myśli, to pewna... I dobrze, że odeszła z pośród żywych, zanim dożyła tej chwili, w której miała ujrzeć ciebie konającym na polu bitwy, tak, jak nas dziś oto widziała!

Tu siły opuściły mówiącego, wyczerpany opadł, a wszyscy w milczeniu, po kolej, ujmowali prawą dłoń zmarłej i składali na niej pocałunek pełen czci i współczucia. Gdy ostatni z kłęczących żołnierzy ucaował zimną już rękę nadjechał wóz z sanitaryuszami, którzy z daleka dostrzegli byli w poświęceniu księżycy, kłęczącą grupę.

Martwą matkę ułożono obok dziecka we wo-
zie...

wie" inwalidzcy są tego zdania, co „Przyjaciel Ludu“. Jakkolwiek młoda, bo zaledwie rok życia licząca nasza organizacja „Związek Inwalidów Wojennych Rpltej Polskiej“ stanowi już taką siłę, z którą każdy poważnie myślący człowiek musi się liczyć. Koła nasze miejscowe liczą się na setki, grupy na tysiące. I lubo wszyscy inwalidzi darzą swą organizację pełnem zaufaniem i usilnem poparciem, to przecie są niestety, i w łonie naszej organizacji ludzie, którzyby przy pomocy inwalidów chcieli może ubić swe brudne interesy, którym nie o dobro inwalidów chodzi, ale którzy swe egoistyczne lub partyjne cele zamierzają przeprowadzić choćby po kosztach inwalidów.

Znalazł się człowiek, który potrafił przy pomocy swych politycznych przyjaciół oderwać od naszego Związku parę powiatów w Małopolsce i jakkolwiek człowiek ten znany jest z najgorszej strony (słynne są jego nadużycia zasikowe) i gdyby (jeszcze za panowania Austrii) człowiek ten nie symulował waryata, byłby w kryminale, to przecie jak zaznaczyłem dzięki poparciu ze strony swych przyjaciół politycznych utworzył sobie z trzech powiatów: bocheńskiego, brzeskiego i tarnowskiego -- radzą inwalidzkiej republiki, w której działa na szkodę inwalidów. Inwalidzi wojenni tych powiatów przychodzą do naszego Związku ze skargami na tamtejsze „porządki“ gmina po gminie odstępuje od pana Gagatka, bo tak się ten rozbijacz jedności inwalidzkiej nazywa, lecz on dalej kontynuuje swą hańsiebną pracę, gdyż panek ten ma materialne poparcie od różnych jaśnie panów, jak właściciele ziemscy, starostowie itd. Widocznie tym panom także zależy na tem, by inwalidzi nie byli solidarnie zorganizowanymi, by wytworzywszy potężną siłę nie dopitnowali, aby ich krwawy trud nie poszedł na marne. Że byt odseparowanych związków inwalidzkich już się kończy, każdy o tem wie, ale że niby poważne stronnictwo polityczne popiera szkodliwą działalność różnych hyen, tego nie możemy zrozumieć.

Związek nasz jest bezpolitycznym jako Zwią-

zek, a że nasi członkowie to dzieci ludu, bo w przeważnej części chłopci małorolni, bezrolni i robotnicy, stąd krzyk ze strony wrogów sprawy inwalidzkiej, że jesteście socyalistami, a nawet bolszewikami. Myśmy zaczęli pracę organizacyjną nie w niejasnych celach politycznych, lecz w celach wywalczenia praw i obrotu tych praw wynikających z inwalidztwa, lecz nie pozwolimy, by jak np. w Tarnowskim Związku mówiono naszym członkom „wyście socyalisci, a my piastowcy, to my was znać nie chcemy“. Podzieleni na partye nic nie zdziałamy i tylko ludzie złej woli rozbijają organizację inwalidzka. Żeśmy nie na szkodę, ale na korzyść naszego państwa powstali i złączyli się, sfery zajmujące się inwalidami z urzędu miały wiele sposobności przekonać się o tem i organizacja nasza działa obecnie w zupełnem porozumieniu z Sekcją Opieki Minist. spraw wojskowych.

Zupełnie słuszną była uwaga, że Związek Inwalidów przez nawiązanie łączności z organizacjami inwalidzkimi w innych krajach, może oddać Ojczyźnie wielkie usługi, w tym kierunku już od pewnego czasu pracujemy i to z dodatnim rezultatem. Gdyby ludzie, którzy zarzucają nam, żeśmy socyalisci, uważnie śledzili działalność naszego Związku, nie śmieliby tego powiedzieć, choćby z tego powodu, że przecie sprawę ustawy o wyposażeniu inwalidów i pozostałych postawił w Sejmie Klub P. S. L. lewica, dalej N. Z. R. (Narod. Związek Robotniczy) i Ch. D. (Chrześć. Dem.).

Ponieważ kule były w nas, nie respektując stronnictw politycznych, byli jednak tylko w tych, którzy tam pierś przedstawiali; a że nie było tam hrabiów, księży i paskarzy, przeto masa inwalidzka to szary tłum chłopca i robotnika, których zorganizowaliśmy rzeczywiście pod hasłem jak podaje „Przyjaciel Ludu“ w sprawach inwalidzkich wszyscy razem, łącznie, zgodnie pod jedną komendą, — w innych sprawach swoboda zdania i działania.

Proszę przyjąć odemnie inwalidzkie pozdrowienie. Cześć!

Abzumer.

Warszawa, 19 stycznia 1920.

Krzywdy i nadużycia.

RYBAKI „ZAGŁOBA“. 6 stycznia. Szanowna Redakcyo! Tu w Królestwie wszystko po staremu. To tylko nowe, iż Rady gm. podają się wzorem warszawskich rządów do dymisji, bo im starostwo grozi sądem doraźnym, jak u nas w Puławskiem, gminie szczekarkowskiej. Rada gm. złożona z samych chłopów, uchwaliła szereg prawnych żądań do powiatu: I w sprawie wydawania budżeta pogorzelncom wojennym - II w sprawie aprowizacji bezrolnych i małorolnych, III w sprawie załogów przez miejscowe rzeki itd. Od władz powiatowych nie otrzymała gmina żadnej przychylniej odpowiedzi, nato-

miast ze starostwa słyszymy, iż gmina szczekarkowska „bolszewiczka“, zato starosta Radzie gm. obiecuje sąd doraźny. Słemy te gorzkie słowa do przyjaciół chłopów w Małopolsce, bo nie takiej żeśmy pragnęli i nie o taką my Polskę walczyli przez 100 lat i nie za taką Polskę dzię leje krew żołnierzy. To wam bracia tyle podaje do wiadomości wierny wasz przyjaciel.

S. Kosik.

WOLA ZARCZYCKA, pow. Łańcut. My niżej podpisani upraszamy, aby to umieścić w Przyjacielu Ludu: Żandarmeriya z posterunku w Woli zarczyckiej zarekwirowała w roku 1919 w

lutym zboże i ziemniaki w całej wsi i jeszcze dotychczas nie zapłaciła. Drugi raz w październiku z. r. chodzili i wprost zabierali i odbijali zanki do komory i sami brali ile chcieli, a gdy gospodarz się bronił to go bili. U Antoniego Perlaka brali ziemniaki, on się im opierał, to go uwiązali u drzewa a sami ziemniaki brali. U Stanisława Czerniaka tak samo, wzięli go do stodoły, zamknęli i bili a drudzy brali sami ziemniaki. U Wojciecha Szweda odbili zamek do komory, zabrali 2 metry zboża i nie zapłacili i jeszcze do tego syna karabinem potracali. Do Aneli Wojdyły poszli po zboże, ona im nie chciała dać, odbili drzwi do komory i sami zabrali i jeszcze ją wzięli do Leżajska do sądu, ale przed sądem ją puścili a sami uciekli, bo nie miała żadnego wezwania. Do Michała Flisa przyszli do domu, szukali wszędzie, w komorze i nawet w garnkach, tymczasem zboża nie znaleźli, bo nie miał gotowego. Przyszli drugim razem wieczorem jego nie było w domu i sawi wzięli pół metra zboża. Do Tomasza Ruzsaka przyszli i zażądali 2 metry zboża; gdy on powiedział, że n.ema gotowego, to skoczył żandarm do niego i bił go w głowę, aż gospodarz uciekł z izby. Przyszli drugim razem i musiał odwieźć zboże. Michał Pieróg świadkiem.

U Michała Sarzeńskiego i u brata Walentego odbił kłódki do komory, ich nie było w domu, wzięli sami sobie żyta. U Walentego Kotła wzięli metr żyta, to 10 kg odrzucili, że nie było czyste. U Marcina Pieroga wzięli tak samo żyto, a nie zapłacili mu. Chodzili z nimi Franciszek Sreka podwójci i Ambroży Florek asesor.

Przyszeli z wojska syn Józefa Wojdyły ze Smyczów, przyniósł mundur i płótna kupionego. Żandarmi wszystko zabrali i na swą korzyść obrócili itd. W całej wsi grasują i zabierają wszystkie mundury, a żadnego nie oddają do rządu tylko okrywają swą rodzinę. Tak gospodarza nasi panowie straż krajowa jak p. Baran i p. Komarski obaj z rodziną, chowają naszą krzywdą bydło i świnie. Największą częścią chodzili z nimi Stanisław Kiwała, St. Markiel, bracia Kowarscy i Baran. Komendanta nie było — był na urlopie, a miejsce zastępował starszy Komarski. Świadkami tego są: Wojciech Miazga, Jakób Lo'm, Rajmund Kociel, Tomasz Szwed, Jan Hajder, Michał Pieróg i policjant Paweł Kielbowicz. **Mardud.**

MOKRE, pow. Pilzno. Okolica nasza posiada jeszcze wielkie i bogate w piękne drzewo lasy. Ale cóż z tego, nawet za drogie pieniądze nie dostaniesz ani opału, ani na budowę, czy poprawę budynków. O żadnej komisji rozdziału drzewa w naszym powiecie ani słycho. Nie można się wydziwić, co się stało z tym naszym postem Krężlem. Chodzi nadęty, jak purchawka, ale żadnej pomocy dla ludu ani śladu. Widocznie sparażowała go zupełnie w działaniu przyjaźń z hr. Reym, największym obszarnikiem i właścicielem lasów w powiecie. Tu się pokazuje stara prawda, że dwom panom służyć nie można. tylko albo chłopom, albo hrabiom. Pośle Krężlu, opamiętaj się!

J. B.

SIETESZ, pow. Przeworsk. W naszych stronach zaczyna już szczerzyć zęby wielka bieda między matorośnymi i bezrolnymi. Zarobków niema żadnych, a za korzec żyta żądają pokątnie już i ponad tysiąc koron. W dodatku postępowanie zwolenników piastowskich wywołuje coraz większe rozgoryczenie, choćby np. i w naszej gminie. A teraz chcą nadmienić o naszym Kółku rolniczym. Podczas wyborów do zarządu Kółka była wielka agitacja. Wszyscy dawniejsi chcieli pozostać w zarządzie, bo nauczyli się już ciągnąć z tego zyski. No i wybrali się, ale już czómkowie odstepują rozgoryczeni. Dostali do Kółka cukier po niskiej cenie, to uchwalili dać tylko tym, co do ich partyi należą, a innym odmówić.

J. Piórkowski.

GÓRY, pow. Pińczów. U nas Rady chłopskiej niema, ale jest w Czarnocinie też w Pińczoskiem. U nas była polityka wzbranią tak przed wojną, jak i w wojnie przez księży i panów. Kto czytał „Zaranie“, tego księży wyklinali z wiary, z kościoła i od spowiedzi odginali, kazali iść na spowiedź do rabina, że takich faryzeuszów spowiadać nie będą. Żeby ktoś był u nas na polityce w kościele, nawet teraz w którąś niedzielę, toby się nadziwował jak wyklinają Stapińszczyków, to znaczy, kto czyta „Przyjaciela Ludu“, Wyzwoleńców itd. To niema dzwoty, że na radę chłopską młechcieli przystać chłopci. Księża agitowali z ambony: „nie wiercie, bo was wprowadzą w błąd, bo to oszusty, faryzeusze, wy byście onym wierzyli“ — to chłop powiedział jeden do drugiego: „a, do tego czasu żyłem bez rady, tej dalej będę“ i tak się stało. Ale teraz biorą się chłopci do skruchy, bo tyle księżom już nie wierzą.

Co do rządu w powiecie, to jak co potrzeba, to aż się przykrzy chodzić. Może wychodzić trepki, potargać całe buty nawet z cholewami. A zarząd gminny, to tak jak wiatr wionie, a wszystko po stronie pańsko-księżej. Co rok dostanie wójt morgę siana, kilka metrów drzewa. przychodzi kontyngent, to wójt nakłada na chłopów Wogóle wszystko jest wrogiem chłopskim.

Mieliśmy naznaczony kontyngent na dwie raty po 30 kilo z morga ziemi tośmy poddawiali, za metr pszenicy 140 koron, z tego jeszcze odtrącali 23 korony, a na co, to Bóg wie. Po tą zapłatę, to potrzeba buty stargać, zanim się dostanie. Takie mamy dobroci. Już za smutnej pamięci Austryaków było lepiej, bo kiedy zawiózł, to od razu zapłacili. Zasiłam serdeczne pozdrowienia i życzę szczęśliwej pracy.

Ryński.

Życie gminne.

JASZCZUROWA, pow. Wadowice. Mamy tu w Jaszczurowej wójta i pisarza gminnego, którzy są bardzo w strachu, że się ich panowanie skończy, bo 15 września 1919 odbyły się u nas wybory do Rady gminnej i w osiem dni potem wybory wójta, któregośmy nowego wybrali. —

Oni założyli przeciw tym wyborom protest, chcąc bodaj jeszcze trochę dojną krowę podoić, jako że podczas wojny bardzo dobrze się im doła. Dnia 6. stycznia nowo wybrani radni z nowym wójtem na czele udali się do starego wójta, ażeby pieczętkę gminną oddał, bo już jego wójtostwo wygasło jak stary paszport, ale wójt boi się by jego grzechy nie wylazły na światło dzienne i nie chciał oddać pieczęci mówiąc, że odda jak dostanie ze starostwa nakaz i przed listunami swojemi powiedział także, że będzie jeszcze ze trzy roki urzędował. Tylko że byśmy mu powodili jeszcze trzy lata urzędować! Dość on się nam dał we znaki za austriackich czasów i służył Austrii tak gorliwie, że dziwno iż żadnych medali za to nie dostał. Z naszej wioski przez rekwizytce wydusił tyle, że chociaż nasza wioska należy do ubogich w powiecie, to przecie tak długo dniem i nocą chodził i takich cygaństw używał, że wycisnął wszystko co było, nawet i to co do siewu. Po rękach całować się kazał, a kto nie całował, był „socyalista“ i choć mu się zasilek należał to go nie dostał.

Ale zato córka pisarza, choć zamężną córkę miała i ponad 20 lat liczącą — brała na tą córkę zasilek.

Pisarz gminny ma sklepik, w którym się bardzo myli i paskarsko liczy — ma i trafikę, tytoń, zamiast 3 kor. kosztował 6 kor.

Kończy się panowanie wasza władza i damy sobie z wami radę, bo wiemy gdzie się zwrócić!

Ludowiec.

OD REDAKCYI: W sprawie tej należy się zwrócić do p. Putka w Warszawie, a on już odpowiednio sprawę pokieruje.

DĄBROWA, pow. Rzeszów. Na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok urządziliśmy przedstawienia, które dały 1085 kor. 20 hal. dochodu. Przedstawienia te odbyły się staraniem naszego kierownika szkoły Stanisława Cyrułka i Komitetu, którego przewodniczącym był Zduń Leon a

skarbnikiem Baron Józef. Przedstawienia udały się świetnie, a na wniosek kierownika szkoły uchwalono cały dochód przeznaczyć na założenie czytelnicy, gdzieby starsi i młodzież czerpać mogli oświatę.

Na tem miejscu wyrażamy naszą wdzięczność tak. p. kierownikowi jak i komitetowi za trudy i starania przy urządzeniu przedstawień.

J. D. czytelnik i ludowiec.

MIĘJSCE PIASTOWE, pow. Krosno. Biada ludziom źle żyjącym na świecie. Niema wprawdzie z naszej wsi kogo opisywać, bo wójta mamy teraz dobrego, był cały czas na wojnie i zna co jest bieda, to też i drugim wberzy. Księży mamy także dobrych, polityki żadnej niema w kościele, owszem na zgromadzeniach. Nasz ks. proboszcz zachęca do gazet ale nietylko do jednej, lecz niech każdy czyta ale wszystkie, to dopiero będzie z tego mądry, bo z jednej się rozumu nie nauczymy. Przyjaciela nie krytykuje i każdemu służy jak najlepszą radą i swym przykładem. Jednym słowem dobry ksiądz, którego niema w ogół inne parafie pozazdrościć. Czyta się nieraz różne szykany obszarników a najbardziej o tę dzierzawę grutów albo opału. U nas jest tak samo obszarpani Trzesieckiej i tu nie mamy tej pani nie do zarzucenia, grunta tak dzierzawimy jak i przed wojną — no zaś po wyższej cenie jak przed wojną, a zaś co się tyczy opału, to rok rocznie nam wydziela p. Trzesiecka 1 morg lasu to się każdemu dostanie, chyba ten nie kupi co nie chce, a co do najbiedniejszych to dostają drzewo za darmo i to z przywozem do domu(??), więc i ty pani niema nic do zarzucenia.

Ale biada tym co się źle sprawują!

Z. K.

OD REDAKCYI: Pochwały powyższe co do p. Trzesieckiej są chyba ironią, boć wiemy, iż w Miejscu piast. dokuczają ludowi brak opału, a z dzierzawami dużo kłopotów. Również i to wiemy, że na Przyjaciela Ludu gromy spadają i zakazy, właśnie w Miejscu piast.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Obejmowanie przez nasze wojska ziem przyznanych nam traktatem pokojowym trwa w dal szym ciągu. Z miast zajęto: Toruń, Grudziądz i za dni parę całe nasze Pomorze będzie w naszych rękach jako prawowitych i odwiecznych właścicieli. Za parę też dni obejmiemy w posiadanie wybrzeże morskie, które słusznie nazwano płucami państwa, bo czy wywożąc czy przywożąc nie będziemy musieli już więcej dać się obdzierać odgraniczającym nas od morza wrogim narodom.

Oparcie się Polski o morze przywitają najrajośniej bracia nasi w Ameryce.

Propozycję pokojową, jaką przedstawili Polacy, cofnęli bolszewicy, nie mogąc doczekać się

odpowiedzi. W tej sprawie uważa obecny rząd za swój obowiązek słuchać Ententy, która jest obecnie co do bolszewików niezdecydowana. — Chciałaby wprawdzie Polskę zdusić bolszewizm — ale i pozatem handlować z bolszewikami i jak świeżo pisma doniosły już nawet poczyniła odpowiednie kroki. Najgorzej na tem gotowa wyjść Polska, bo zdaje się będzie tak, że my będziemy na rozkaz Ententy biec się z bolszewikami a Ententa z nimi prowadzić handel. A że handluje się wszystkim to i niejedna armata na froncie bolszewickim będzie właśnie wyrobu francuskiego lub angielskiego. A no zobaczymy!

ZAGRANICA.

AMERYKA gotuje się do wyborów prezydenta. Kandydatów już dziś wymieniają moc.

WŁOCHY stały w przededniu ogólnego strajku kolejowego. Nie przyszło jednak do tego z powodu braku jedności u samych kolejarzy.

FRANCYA. Pisma francuskie bardzo obszernie omawiają sprawę Polski w stosunku do bolszewików nazywając Polskę drutem kolczastym przeciw bolszewikom. Tylko jak Francuzi będą z bolszewikami handlować to może z tego „drutu“ upleść się cierniowa korona dla Polski.

HOLLANDYA została wezwana przez Ententę do wydania b. cesarza Wilhelma. Parlament holenderski sprzeciwił się jednak temu, twierdząc, że byłoby to naruszeniem t. zw. prawa azylu.

KRÓLESTWO S. H. S. czyli Jugosławia przeżywa burzę z powodu spisku dążącego do zniszczenia dynastji a zaprowadzenia rządów republikańskich.

CZECHY im bliżej plebiscytu na Śląsku tem ciekawszych sztuczek dokazują w agitacji. Kto na nich będzie głosował to obiecali, że będzie miał raj istny na ziemi. Ale znają ich dobrze i nawet Niemcy przy plebiscycie nie będą na chytrych pepików głosować.

NIEMCY choć z żócią, ale bez oporu oddają nam nasze ziemie z powrotem. Na tych ziemiach po ożyli już krzyżyk — ale tem bardziej agitują tam, gdzie odbyć się ma plebiscyt. Agitacja ta podobna jest do naszej księży-pańskiej przy wyborach: dużo krzyku i papieru zadrukowanego a mało głosów. — Aeroplany rzucają odezwę, księża straszą z ambon, mękę i skórę rozdają a przy plebiscycie tak zwyciężą, jak nieprzymierzając przy zesłtych wyborach hrabia Lasocki w tarnobrzeskim.

OKRUSZYNY.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE „Wyzwolenia“ porzuciło nareszcie spółkę z piastowcami, gdyż nie mogło dłużej popierać polityki, stanowczo zgubnej dla rzeszy chłopskiej. Stronnictwo „Wyzwolenia“, ufundowane przez Turguta, Nacznickiego, Stolarskiego itp. działaczy, którzy tworzyli pierwszy rząd wyzwolonej Polski, rząd chłopski i robotniczy i w pamiętnej odezwie programowej wytyczyli drogę Rzeczypospolitej ludowej, obowiązani byli zerwać spółkę z piastowcami natychmiast w chwili tworzenia ministerstwa Skulskiego—Grabskiego—Teodorowicza.

Niestety, nie wszyscy postawie „Wyzwolenia“ wyszli ze szkodliwego towarzystwa piastowców. Niektórym już zasmakowała panuła rządowa. Mała szkoda. Nawet lepiej, że tak prędko, w ciągu jednorocznego poselstwa okazali, iż lud nie może budować swojej przyszłości przy pomocy takich wiotkich budowniczych-postów. Wprawdzie piastowcy przyrzekli odszczepieńcom poparcie przy następnych wyborach, ale wybierać będzie rzesza ludowa, a nie p. Witos, ani nie

pp. Erdman, Rataj itp. A rzesza ludowa, to małcorolni i bezrolni chłopci, którzy już czują na swojej skórze, że ich piastowcy w umowie ze wstecznikami co do reformy rolnej postanowili wystrychnąć na dudków.

GLÓWNY URZĄD ZIEMSKI w Warszawie, Alea Ujazdowska 7 otrzymał nowego prezesa w osobie p. Wilkońskiego, organizatora Kółek rednikczych w Kongresówce. Ma to być człowiek przekonani ludowych. W jego ręku głównie spoczywają losy reformy rolnej. Do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie powinni się zgłaszać listownie wszyscy bezrolni i małcorolni, pragnąc otrzymać przydział ziemi. Pierwszem zadaniem nowego kierownika powinno być usunięcie, a przynajmniej ograniczenie wszystkich towarzystw i banków parcelacyjnych, których się namnożyło w ostatnich kilku miesiącach bez liku. Główny Urząd Ziemski powinien być centralą informacyjną i wykonawczą dla wszystkich interesów kupa i sprzedaży ziemi obszar-niczej w ręce chłopskie. — Nowemu prezesowi życzymy, aby się nie dał wziąć pod kuratelę księży-pańską, lecz, aby oparł się śmiało o rzeszę ludową.

POWRÓT JEŃCÓW POLSKICH z niewoli w Rosji (na Syberji) i Francji ożywił się w ostatnich czasach. Drogą okreśną przez morza przybyło 19 stycznia do Tryestu i Rijek kilka tysięcy naszych tułaczy, z Francji 4300, a reszta 3000 ma wrócić najpóźniej do 10 bm. O jeńcach, zajętych swego czasu przez Anglię dotychczas głucho.

CORAZ LEPIEJ. Prekuratorya państwa we Lwowie skonfliktowała 20 stycznia br. nakład „Kuryera Lwowskiego“ za uwagi o bezczelnej odezwie obszarników, nakładającej, aby nie odstawiali drzewa ani na opał, ani na odbudowę, aby nie przyjmowali pieniędzy za pobrane już przez rząd drzewo, tylko przygotowywali się do procesów przeciw rządowi. Jednym słowem, owa odezwa „Związku Ziemian“ była buntem przeciw rozporządzeniom władz państwowych, więc według prawa powinien zarząd „Związku Ziemian“ pójść do kryminału. Tymczasem patrzcie co się dzieje, gazeta, stojąca w obronie władzy, ulega konfiskacie dlatego, że się zwraca przeciw zburzonym „ziemianom“. To oświeśla, że jakich wpływów doszli już „ziemianie“ dzięki rządowi księży-pańskim, popieranym przez piastowców. A co śmieszne przy tem, że skonfliktowany „Kuryer Lwowski“ jest własnością piastowców. Małuczko jeszcze takiej polityki p. Witos, a doczekamy się, że piastowcy pierwsi zgina w „uściskach“ ormiańskiego arcybiskupa Teodorowicza, Cieńskiego, Dubanowicza i ich spółki ziemiańskiej. Bo to w świecie rzecz nieznaną i należy do rzadkości, by lubianym być od pana i nie zostać zdradzą włóści.

20 HALERZY DZIENNE, to jest 8 koron miesięcznie wynagrodzenia otrzymuje posłanec, noszący pocztę z Miejsca piastowego do Rogów w powiecie Krośnieńskim! Takiej płacy trudno sobie wyobrazić, bo przecie nawet raz na cały

miesiąc nie zdoła sobie ów posłańca kupić bochenka chleba. Ludzie widzą też tego posłańca, jak bosy, obdarty i głodny maszeruje codzień po pocztę do Miejsca Piastowego. Tą drogą zwracamy się do składowicy pocztowej w Rogach o jaknajszyszą poprawę dołu posłańca.

WYMIANA ZŁOTA I SREBRA. Monitor polski ogłasza rozporządzenie ministra skarbu w przedmiocie przedłużenia terminu obowiązkowej dostawy monet złotych i srebrnych oraz złota i srebra w stanie nie przerobionym na zasadzie ustawy z 7 listopada 1919, do 31 stycznia b. r.

STRASZNE LICZBY. Rachmistrze angielscy obliczyli liczbę wszystkich zabitych żołnierzy w minionej wojnie światowej na dziewięć milionów, to znaczy więcej, niż wszystkich ludzi w Galicji, na Bukowinie i Śląsku ciesz. Liczba rannych żołnierzy przekracza 20 milionów. Od siebie zauważamy, że liczba ludzi cywilnych, którzy już zginęli i ciągle giną z powodu skutków wojny jak głód, brak ubrań, brak mieszkań, okrutna drożyzna itd., z pewnością przewyższy dwukrotnie liczbę zabitych i rannych żołnierzy.

Niemcy obliczyli już dokładnie swoje straty wojenne w ludziach. Zabitych zostało 1 milion 726 tysięcy 246 ludzi, w tem 62 tysiące 693 oficerów. Rannych było 4 miliony 234 tysiące 167 ludzi, w tem 116 tysięcy 15 oficerów. Do niewoli było wziętych milion 78 tysięcy 619 ludzi, w tem 23 tysiące 104 oficerów. W marynarce niemieckiej było zabitych 24 tysiące 112 rannych 29 tysięcy 830, do niewoli wziętych 11 tysięcy 634. — Pomimo tych okropnych strat obszarnicy i kapitaliści niemieccy tudzież stronaletwo wszechniemieckie już znowu pedhurza do wojny mściwej.

Nasz rząd polski postara się też z pewnością o dokładne obliczenie strat wojennych w ludziach na obszarze naszego państwa. Niestety, nasza wojna jeszcze nie skończona i rachunek nie zamknięty.

Straszne te cyfry jedna mówią, że ludzie są dziksi od najdzikszych zwierząt, bo żaden gatunek zwierząt tak się nie morduje wzajemnie jak ludzie. A dalej wojna ta przekonała nas, że my chrześcijanie pod względem gotowości do mordów wojennych niczem się nie różnimy od dzikich indyan, — przeciwnie, my wynaleźliśmy mnóstwo sposobów: jak największego zabijania ludzi.

Przykazanie boskie nakazuje: nie zabijaj! — Ale duchowieństwo poświęcało narzędzia morderstw wojennych.

BRAK WĘGLA opałowego nastęrcza dużo kłopotów we wszystkich gospodarstwach, w mieście i na wsi. Ale najboleśniej musi dotknąć każdego człowieka wiadomość, że i szpitale cierpią bardzo przez brak węgla. Nawet operacje odbywają się często w salach nieogrzanych. To już jest wręcz okrutne, tem bardziej, że tak znowu być nie musi. Wielką winę ponoszą zarządy szpitalne, że nie czynią starań.

SPIS PODOFICERÓW, który się teraz odbywa, nie jest tem samem co powołanie. Władze wojskowe pragną mieć tylko przegląd, jakimi w ostatecznym razie zasobami podoficerów rozporządzać mogą. Ze strony wojskowej powiedziano redakcyi „Przyjaciela Ludu“, że nawet gdyby kiedyś po spisie zaszła potrzeba powołania tych spisanych podoficerów, to w pierwszym rzędzie powołani zostaną kawalerowie a nie żonaci — a i przy kawalerach będą czynione konieczne względy.

POBÓR ROCZNIKÓW 1900 i 1901, to jest mężczyzn 19 i 20-letnich odbędzie się niebawem na terenie Małopolski około dnia 3 lutego.

PRZEGLĄD POWTÓRNY WSZYSTKICH REKLAMOWANYCH ROCZNIKÓW 1897—1901 (rocznik 1896 tym razem nareszcie od przeglądu uwolniono) odbędzie się niebawem. Jest to nowe utrapienie, bo kto był reklamowanym będzie i nadal uwolnionym. Niechże jednak wszyscy baczą na to, by mieć ze sobą papiery dotyczącej reklamacyi, bo żeby w dalszym ciągu być uwolnionym, trzeba powtórnie wnieść reklamacyę. O tem zresztą powiedzą przy przeglądzie.

KALENDARZ LUDOWY wydała Straż Kresowa z Wauszawy. Do nabycia w Krakowie w księgarniach Gebethnera i Wolfa, Friedleina i Wojnara. — Nakładem tejże Straży wyszła książeczka pt. „Jaką reformę rolną uchwalił Sejm Ustawodawczy?“ — napisana przez Bogusławskiego. Do nabycia w tych samych księgarniach.

PODZIĘKOWANIE. Do Szanownej Dyrekcyi Ludowego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła“. Od r. 1915 byłem w niewoli rosyjskiej, a rodzina moja na przymusowej tułaczce w zachodniej Małopolsce. Gdy we wrześniu 1918 roku powróciłem, zastałem tylko dom, zaś ze stajni i stodoły tylko zgłiszczka, gdyż podczas wojnej nieobecności spaliły się skutkiem nieostrożności, mieszkających w nich podówczas sąsiadów.

Chociaż budynki te miałem ubezpieczone w Ludowym Towarzystwie „Wisła“, to jednak nie spodziewałem się żadnego z tej strony wynagrodzenia, ponieważż asekuracyi od roku nie płaciłem.

Mimo jednak tego, gdy zgłosiłem szkodę moją u zastępcy tegoż Towarzystwa p. Ossowskiego w Tlumaczu, likwidacyę mej szkody przeprowadzono, a Bada Nadzorcza „Wisły“ przyznała mi w drodze łaski pełne odszkodowanie, i pieniądze wkrótce otrzymałem.

Za tak więc szlachetne i sumienne postępowanie, składam na tej drodze Szanownemu Towarzystwu staropolskie „Bóg zapłać“, a braciom włościanom gorąco polecam, by budynki swoje tylko w Ludowej Asekuracyi ubezpieczali.

Józef Rolewicz, rolnik i kowal w Tlumaczu.

TARG PIENIĘŻNY w Krakowie, dnia 27 stycznia 1920. Za dolara płacono 140 koron. Za franka francuskiego 13 koron. Za franka szwajcarskiego 24 koron. Jeden szterling 510 koron. Jeden dolar kanadyjski 120 koron. Marka niemiecka 3.70 koron. Jeden lir włoski 9 koron. Rubel carski 2.10 koron.

GOSPODARSTWO.

Czem zająć się powinien gospodarz w zimie.

Nastala ciężka i wczesna zima. Największą troską gospodarza to przysposobienie sobie opał, o który coraz trudniej. Węgla nie dostanie się za nic w świecie, bo brak go ogólny, tak, że na opał kolei i fabryk nie wystarcza. Toteż ludzie ratują się jak mogą, ścinając wierzby, suchą drzewinę w sadach, aby mieć czem ugotować strawę i ogrzać jako tako pomieszkankę. Po zwiezieniu opatu, po wymłóceniu zboża, gospodarz już prawie po robotach, pozostaje mu tylko krzątanie około inwentarza żywego a zatem ma wiele czasu, który odpowiednio należy wyzyskać, gdyż powiada przysłowie „dobry gospodarz i chwili nie próżnuje”. W tym więc czasie oglądać powinien wszystkie swoje narzędzia, zepsute oddać zawczasu do naprawy, drobne ręczne narzędzia ponaprawiać sam, a brakujące uzupełnić przez kupno przed wiosną. Często zwleka się z naprawą narzędzi aż do czasu robót i wtedy dopiero, gdy potrzeba wyjeżdżać w pole, zanosi się pług czy bronę do naprawy, narażając się w ten sposób na stratę czasu podczas pilnych robót, a co najważniejsze, na opóźnienie robót polnych. Zapobiegliwy rolnik przygotowuje sobie wszystko podczas zimy. To samo zrobić należy z uprzężą! Jeżeli jest w stanie nie zepsutym, to trzeba ją oczyścić a następnie dobrze wysmarować odpowiednio przyrządzonym smarowidłem. Używać w tym celu trzeba maści zrobionej z dwóch części wazeliny i jednej części jakiegoś tłuszczu. Dawniej, gdy o wszystko było łatwiej, nadawał się do tego celu tran rybi, dziś trzeba go zastąpić jakimkolwiek innym tłuszczem. Uprząż szanowana i odpowiednio utrzymana, potrwać może kilkanaście lat. Przykro jest patrzeć na gospodarza, który wyjeżdża gdziekolwiek w obszarpanej podartej uprzęży, z góry można powiedzieć, że to partacz a nie porządny rolnik. Pominąwszy już to, że uprzęż taka często do tego niedopasowana do koni, powoduje znarwienie a nie rzadko jest powodem nieszczęścia, gdy się zepsuje wtedy, gdy konie najsilniej trzymać“ powinny, ale naraża gospodarza na ciągłe wydatki a szczególnie w tym czasie, gdy za parę chomąt z pasami i lejcamy rzemiennymi zapłaci parę tysięcy koron. Uprząż czyścić należy i smarować kilkakrotnie w roku a przede wszystkim po każdym przemoknięciu.

Smarowanie samym tłuszczem wydaje mi się nieodpowiedniem, gdyż tłuszcze są to ciała składające się z kwasów tłuszczowych i gliceryny i łatwo na powietrzu a tak samo i w skórze rozkładają się, czyli jak pospolicie się mówi, jęcząją. Waselina temu rozkładowi nie podlega, utrzymuje zatem skórę w stanie giętkim.

W okolicach górskich, gdy śnieg spadnie, wywożą w tej porze obornik na pola odległe położone w górach; stos gnoju rozkładać potrze-

ba w takim miejscu, gdzieby topniejący śnieg nie powodował wypłókiwania obornika ze składników pożywnych dla roślin. Przy rozwożeniu obornika z wiosną, należy uważać, aby silniej nawozić wyżej położone kawałki pól, gdyż niżej położone są już samo przez się urodzajniejsze przez spłókiwanie obornika i ziemi w niższe położenia podczas większych deszczów.

(C. d. n.)

Jan Stempel

KOMISYA POLITYKI OSADNICZEJ zawiązała się w Warszawie (ulica Bracka 5) z ramienia „Związku Zawodowego rolników i leśników“ z wyższym wykształceniem. Zadaniem Komisji ma być opracowanie ogólnego planu osadnictwa na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, założenie Banku parcelacyjnego w Wilnie, który od wiosny ma zacząć działalność itd. Skład osobisty tej Komisji wykazuje przewagę wszechpolskich działaczy.

A Główny Urząd Ziemi i ministerstwo rolnictwa tak długo będą radzić i przygotowywać reformę rolną, aż się namnoży tyle banków parcelacyjnych, że rzeszę chlopską zdolają omołoc w długi i zobowiązania na całe pokolenia.

Wesoły kącik.

Na jednym z odcinków byłego austriackiego frontu zarządono, że do „pewnego“ miejsca wyłącznie dla oficerów. — gdzie ponoś i sam cesarz piechotą chodzi — nie wolno było wchodzić „manszaftowi“. Nieszczęście chciało, że Icyk Spat „potrzebował“ no i pan porucznik za stał drzwi zamknięte. — Gdy po pewnym czasie Spat wyszedł, wściekły czekaniem, oficer pyta o nazwisko, zanotowawszy je, przedkłada majorowi. Pan major za niesubordynację zapisuje Spata w swoim notesie i przy nazwisku jego kładzie małe kółko, jako że pierwszy raz został podany do raportu. Po obiedzie sam pan major zastaje w tem miejscu drzwi zamknięte. I znów wychodzi Spat. Gdy powiedział swoje nazwisko, major chcąc go już teraz ukarać zaznaczył w notesie przy pierwszym małym drugie duże kółko. Ale kto ma szczęście? naturalnie żyd. Austriacy zaczęli się w porządku cofać a majora zabił odłamek bomby rzuconej z aeroplanu. Przy majorze znaleziono notatkę, którą odesłali do sztabu. Długo myślano, co oznaczają kółka, przy nazwisku Spata; wreszcie kapitan pan Pomeranz orzekł, że jego współwynawca z całą pewnością odznaczył się i major go zapisał do odznaczenia. Wołają Spata i uroczystie mu wręczają za bohaterskie się znalezienie przed nieprzyjacielem, mały i duży „Tapferkeitsmedaill“.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

J. Piórkowski: Do Francyi jechać teraz stanowczo odradzamy, bo nadchodzą wieści, że źle się powodzi tym co tam już dojechali. Pieniądzą nadeszły. — **J. Ziemb:** Broszurę i statut wysła-

ny, córce do Ameryki też posyłamy. Bardzo dziękujemy za prace i starania. Powoli a wytrwale. Z wiosną pragnę do Was zaglądnąć. — **J. Ryński:** 42 K. nadeszło i wpisano wedlug polecenia.

Fr. Job: Prosimy pisać zwięźle, krótko, aby jak najmniej miejsca zajmowało. Wobec drożyny papieru i druku każde słowo drukowane dużo kosztuje. Musimy zmieścić w gazecie głosy wszystkich. — **Jul. Moskal:** Jeszcze za mały powód do publikowania. Może się poprawi.

J. Dąbrowski: Listy z 7 grudnia nadeszły 22. stycznia. Dr. Putkowi wysłaliśmy list co do przesyłek. Dolar dla nowego czytelnika też doszedł.

Węgrzyn K. zapłacone do 1. 8. 1920. **Rajs Z.** do 1. 7. 1920. **Zygmunt W.** do 1. 7. 1920. **Celbąka A.** zapłacone do 1. 4. 1920. **Smyk A.** 20 K. otrzymane. **Kowal W.** prosimy o wyrównanie prenumeraty za 7 czytel. w celu uniknięcia przerwy. **Noweryta St.** do końca roku należy się 32 K. **Kaszycki Woj.** 40 K otrzymane. **Janocha W., Stefański J., Wapiennik K., Wojciechowski P., Goдек W., Niedziela S.** — dolary w liście otrzymane. **Krużel J.** 40 K otrzymane, zapłac. do 1. 1. 1921. **Nędza M.** 26 K otrzymane. **Erzana J., Staroń Jan, Kosztyla K.,** 120 K otrzymane. **Liwa M., Mazur J., Gościński A., Gościński J., Trzaskoś J.** zapłacone do 1. 4. 1920. **Ostrowski Wl.** 40 K otrzymane. **Chmiele M.** 20 K otrzy. zapłacone do 15. 3. 1920. **Luboś W., Luboś J., Pajda M.** 120 K otrzywane. **Zabek St.** 40 K otrzymane.

L. 172.

Gorlice, 20. I. 1920 r.

KONKURS.

Tymczasowy Zarząd miasta Gorlic rozpisuje konkurs na kilka posad policyantów miejskich.

Do posady policyanta miejskiego przywiązane są następujące pobory służbowe:

- a) płaca zasadnicza rocznie 1440 koron,
- b) 200% dodatek wojenno-drożyniany na czas trwających obecnie stosunków w rocznej kwocie 2380 koron.

Razem wynosi 4320 koron, czyli miesięcznie po 360 koron.

Ponadto w miarę lat służby przyznaje się każdemu policyantowi trzy dodatki pięcioletnie wynoszące 10% płacy zasadniczej. — Każde pięcioletcie zatem wynosić będzie po 144 kor., rocznie.

Oprócz wyżej wyszczególnionych poborów w gotówce otrzymują każdy policyant kompletne umundurowanie t. j. ubranie, białiznę i obuwie w naturze.

Policyanci nieżonaci otrzymują pomieszczenie kucharzowe, albo mieszkanie w naturze, albo też odpowiedni równoważnik w gotówce na wynajęcie mieszkania.

Wysłużonym policyantom przysługują prawo do zaopatrzenia na starość lub na wypadek wcześniejszej niezdolności do służby tak samo ich wdowom i sierotom, a to w myśl przepisów miejskiego statutu emerytalnego. W tym celu każdy policyant obowiązany jest opłacać od swej płacy zasadniczej 3% wkładkę do Funduszu emerytalnego, wynoszącą rocznie 43 kor. 20 hal.

Wrazie choroby policyanta lub jego rodziny należy mu się bezpłatna opieka lekarska ze strony lekarza miejskiego, a nadto gmina miasta Gorlic dostarcza potrzebnych leków z własnych funduszy.

Posady nadane będą pod następującymi warunkami:

1) nieposzlakowany charakter, 2) uzdolnienie fizyczne do pełnienia służby policyjnej, 3) umiejętność czytania i pisania.

Wysłużeni wojskowi i nieżonaci będą mieli pierwszeństwo przed innymi kandydatami. — Z pomiędzy wojskowych uwzględniać się będzie przede wszystkim b. Legionistów i b. żołnierzy wojska polskiego.

Kandydat winien prośbę napisać własnoręcznie podając w niej swoje imię i nazwisko, dokładną datę urodzenia tj. miejscowość, rok, miesiąc i dzień urodzenia, narodowość i wyznanie religijne, miejsce obecnego zamieszkania wraz z dokładnym adresem, dotychczasowe zatrudnienie, gminę przynależności, wreszcie stosunki majątkowe, a więc czy jest kawalerem, wdowcem lub żonatym i ile ma dzieci.

Do podania należy dołączyć świadectwo moralności, zawierające rok urodzenia, wystawione przez gminę miejsca zamieszkania, a potwierdzone przez właściwy urząd parafialny.

Wojskowi wysłużeni winni przedłożyć swoje dokumenty wojskowe, a jeśli ich nie posiadają, to mają podać w swej prośbie dokładny adres tego oddziału przy którym służyli przed przejściem do stanu cywilnego.

Tak udokumentowane podanie należy wnieść na ręce Tymczasowego Zarządu miasta Gorlic najpóźniej do dnia 15 lutego 1920 roku osobiście lub pocztą.

Przyjęci kandydaci muszą się poddać szczegółowemu zbadaniu przez lekarza miejskiego pod względem stanu zdrowia i zdolności fizycznej do pełnienia służby policyjnej.

Obowiązki policyanta określa służbowa instrukcja. Komisarz rządowy: **Ks. Świejkowski.**

Stały zarobek dla inwalidów

da sprzedaż „Przyjaciela Ludu“ po wszystkich miastach i miasteczkach powiatowych jak i wsiach.

Po warunki zgłaszać się do Administracji „Przyjaciela Ludu“, Kraków, ulica Reformacka 7.

Włościanie!

Tysiące morgów ziemi na kresach już rozparcelowane. Tow. Agrarno-Osadnicze we Lwowie stworzyło swoją Sekcyę w Krakowie, przy ulicy Czystej 6, aby Wam ułatwić porozumienie i nie narażać na kosztą jazdy do Lwowa. Dlatego twórczą po wsiach grupy i zgłaszajcie się w Sekcyi w Krakowie po wszystkie informacye. Czas już pomyśleć o kupnie ziemi, bo wiosna już blizka!

Tow. Agrarno-Osadnicze
posiada ziemię pierwszej jakości
i po najtańszych cenach. 1—5

GOSPODARSTWO DO SPRZEDAŃIA obejmujące 60 morgów lasu budulcowego i opałowego, 2 morgi łąk. Budynek składający się z domu mieszkalnego i stodoły, stajni dla krów i dla koni. Studnia na podwórzu. Cena 180.000 koron. Zgłoszenia pod adresem: 1--1

Jakób Reichert w Paryszcu,
poczta i stacja kolejowa Tarnowica Leśna, pow. Nadwórna.

Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka



„DIABOLO“

od 40 do 500 litrów na godzinę. Parniki do parowania ziemniaków „ARTERNA“ i „VENTZKI“ od 35 do 230 litrów pojemności oraz śleczkarnie systemu „BENTALA“ poleca Tow. Akc. „DIABOLO“ w Sztokholmie.

Skład fabryczny w Warszawie, ulica Hoża 5, czwarty dom od placu Trzech Krzyży. Telefonu Nr. 190-56.

Wysyłam na swój koszt do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie. Naprawy wirówek na miejscu. Części zapasowe zawsze na składzie. Specjalna oliwa do wirówek. 2-3

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

„WISŁA“

Ludowa Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrektora „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Odlewarnia dzwonów

Braci Felczyńskich w Kałuszu

Filia: Przemyśl, ul. Dekiorta

poleca dzwony w różnych wielkościach i cenach, przyjmuje pęknięte do przełania. Bliższych wyjaśnień udziela listownie. 18-0

Towarzystwo agrarno-osadnicze

Spółka z ogr. por.

5--5

we Lwowie, ulica Halicka 21, II. piętro.

Upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4. listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 września 1919 r. (Dz. ust. Nr. 73/1919. poz. 428) obejmuje organizację **obrotu ziemią w ramach i z tendencją** ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919 r. w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich mających zamiar dobrą swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że transakcje wykonane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego zezwolenia Rządu.

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej l. 21. I. p.

Dwie bardzo ciekawe książki:

„Przedhistoryczne dzieje Polski“

napisana przez Albina Jurę, z 40 ilustracyami w tekście w cenie K 6-50 wraz z przesyłką pocztową

i „Sztuka zdobycia majątku“

napisana przez Stanisława Górkę, w cenie K 10-— wraz z przesyłką pocztową.

Są do nabycia w Administracji „Przyjaciela Ludu“, Kraków, ulica Reformacka 7. Wysyłkę uskutecznią się natchmiast po uadesłaniu pieniędzy przekazem pocztowym.

Jedyny najtańszy dom handlowy 16-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/2



poleca nikiowy system Roskopf 70 kor. Budzik o 2 dzwonek 90 kor. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pianka do krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wieńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkla kor. 45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENT“ krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogr. por.

29-6

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.